

ZANIM SPŁONĘŁY NA STOSIE

Tragiczna historia doruchowskich „czarownic”

Dokończenie ze str. 1.

Wcześniej, jeszcze w okresie II wojny światowej, poszukiwaniem miejsca stosu zajmowali się Niemcy, dobrze wiedząc, do jakich terenów mają ograniczyć poszukiwania. Prace odbywały się w latach 1940 - 1943. Niemieckie „Hexen-Sonderkommando” (organizacja stworzona przez Heinricha Himmlera) przeszukiwała pole metr po metrze, lecz przy nieomalże nieograniczonych zasobach pracowników, zbadali zaledwie 10% terenu, domniemanego miejsca egzekucji. Nie znamy jednak rezultatu ich poszukiwań.

Doruchowski proces o czary z 1775 roku przez większość historyków uznawany jest za ostatni tego typu proces na ziemiach polskich. Zamordowano wówczas 14 kobiet posądzonych o czary (nie zaś 6, jak to zapisane jest w księgach grodzkich ostrzeszowskich). Uważa się również, że dzięki temu zdarzeniu uchwalono w roku następnym (1776) konstytucję sejmową „Konwikcyjne w sprawach sejmowych”, która zabraniała stosowania tortur oraz skazywania na śmierć ludzi posądzonych o czary.

Najwięcej procesów o czary w Europie miało miejsce między XV a XVII wiekiem. Szałem tortur, procesów i pałaców się stosów przenie zajmowała się Święta Inkwizycja, czyli organizacja powołana przez papieża Grzegorza IX. Najslawniejszym podreżnikiem, przeznaczonym dla tzw. „łowców czarownic”, był *Mlot na czarownice*, wydany w 1486 roku przez dwóch dominikańskich braci:

Kramera i Sprengera. Książka oskarżała o kontakty z diabłem przede wszystkim kobiety, ponieważ to one najbardziej przystosowane naturę i swoją pokusę seksualną, są narażone na konszachty z diabłem.

Jak wyglądał proces o czary i same tortury?

Oskarżony człowiek na samym początku poddawany był próbie. Najczęstszą próbą, stosowaną w Polsce, była próba zimnej wody. Polegała ona na wrzuceniu oskarżonego do wody, ze związanymi rękami i nogami. Jeśli osoba unosiła się na wodzie, uznawano, że to sam szatan pomaga jej w nieutonięciu. Jeśli tonęła, oznaczało, że jest niewinna. Najczęściej jednak osoby takiej nie zdążono na czas wyciągnąć z wody, więc po prostu tonęła.

Szukano również na ciele oskarżonego znamion szatana. Tak więc golono ciało dosłownie wszędzie, bądź w prostszy sposób, oblewano delikwenta alkoholem i podpalano. Domniemanymi znakami szatana miały być wszelakie blizny i znamiona, jeśli osoba posiadała także węzły, tortury były tym bardziej uzasadnione.

Dalej osobie posądzonej o czary pozostawało już tylko modlić się o szybką śmierć. Jeśli oskarżony dobrowolnie nie przyznawał się do zarzucanych mu czynów, stosowano na nim tortury o różnych godzinach w taki sposób, że po krótkim czasie doprowadzały one do załamania psychicznego i nerwowego. Najczęstszą torturą stosowaną w Pol-

sce było wahadło, które polegało na związaniu podejrzanemu rąk za plecami przy nadgarstkach i unoszeniu w górę za pomocą haka bądź kołowrotka. Nogi natomiast dodatkowo obciążano kamieniami lub przywiązywano do ziemi. Torturowanemu wypadła kość ze stawów, rwaly się mięśnie i ścięgna. Torturowano na różne sposoby, wlewano wodę do żołądka, czy też wrzucano olej, smarowano ciało siarką lub smołą, przykładano na pępek myszy, szerszenie, zrywano paznokcie, przypalano świecą albo pochodnią, lamano kołem, używano tortury hiszpańskich butów, rozciągano za ręce i nogi, lamano członki, przypalano miejsca intymne, sadzano na krzesła czarownic, które pokryte było kolcami, oraz wbijano w ciało kolce bądź zrywano skórę z pleców za pomocą szorstkich narzędzi. Wyobraźnia ludzka, co do zadawania bólu drugiemu człowiekowi, była bezgraniczna. (W naszej ostrzeszowskiej baszcie można zobaczyć większość z tych narzędzi). Po zakończeniu jednorazowych tortur kat miał za zadanie doprowadzić torturowanego do „normalności”, czyli polewał pokrzywdzone osoby wodą lub wstawiał na nowo członki. Pod wpływem tortur, zmęczenia psychicznego i wycieńczenia organizmu, oskarżony opowiadał niestworzone historie o sabatach, jedzeniu noworodków, maciach na latanie, stosunkach płciowych z demonami, wielkich orgiach seksualnych oraz spotkaniach z szatanem.

Duża część przesłuchiwanym nie przeżywała tortur, umierali w ich trakcie. Uznawano wtedy, że to sam diabeł uduł oskarżonego, by użyć w cierpieniach. Wtedy taką osobę uznawano za winną czarów, gdyż, jeśli byłaby niewinna, Bóg nie pozwoliłby na jej śmierć. Ciało zamordowanego palono na stosie bądź zakopywano odrabując członki.

Tych, którzy przeżyli tortury i przyznali się do uprawiania czarów, wieszano bądź palono. Czarownice wieszano najczęściej w Anglii, w reszcie Europy stosowano karę stosu. Bardzo często osobie, która miała spłonąć na stosie, obcinano język bądź kneblowano, by ta przez przypadek nie bluźniła. W całym procesie chodziło, jak twierdziła to inkwizycja, o zbawienie duszy oskarżonego. Przy torturach i egzekucji towarzyszył ksiądz, który modlił się za ocalenie duszy skazanego. Stos był przygotowywany przede wszystkim.

Delikwenta polewano niekiedy alkoholem, żeby szybciej się zapalił. Były przypadki, gdzie kopano dół pod stosem, zakrywano go drewnem, by pod wpływem ognia stworzyć to efekt, iż skazany zapada się pod ziemię. Istne widowisko! Miejsce stosu po całym przedstawieniu zostawało przekopywane. Całe przedsięwzięcie poddawania prób i egzekucji przyciągało masę gapiów.



Tortura podwieszania. Źródło: www.i-racionalista.pl/img/strony/torture-13.jpg

Szacuje się, że w Polsce „na stosach” zostało zamordowanych od 10 do 15 tys. ofiar. Zdania są podzielone, ponieważ niektórzy historycy biorą pod uwagę ziemie należące do Polski w czasach unii polsko-litewskiej oraz ziemie uzyskane po II wojnie światowej. Tak naprawdę procesów takich mogło się odbyć zaledwie kilka tysięcy. W całej Europie oskarżeń takich odbyło się od 35 do 40 tys. Jednym z takowych procesów był znany wszystkim proces o czary w Doruchowie. (cdn.)

Lukasz Szczypkowski

Tekst płatny

Rekrutacja do prywatnej szkoły muzyki rozrywkowej - uzdolnieni uczniowie.

Oliwier Papiernik.



Twa rekrutacja do Szkoły Zespołów - prywatnej szkoły muzycznej w Ostrzeszowie. Zapisy na gitarę, bas, perkusję i instrumenty klawiszowe oraz dodatkowo wokale odbywają się przez stronę internetową: www.szkoła.fulara.com (tam też więcej informacji), e-mailowo: szkola@fulara.com lub telefonicznie pod numerem 604 695 855.

Oliwier Papiernik (11 lat) rozpoczyna właśnie trzecią, ostatnią klasę w Szkole Zespołów. Był początkującym uczniem, ale bardzo szybko robił postępy; z tego powodu po kilku miesiącach „przeskoczył” do grupy zaawansowanej (tj. takiej, w której grają muzycy z kilkuletnim doświadczeniem), grupa ciągnie go do przodu w zawrotnym tempie. Do szkoły chodzi z tatą - Dariuszem, który także od podstaw uczy się gry na gitarze. Na stronie www.szkoła.fulara.com/filmy można obejrzeć, jak ojciec i syn wspólnie muzykują, wykonując popularny hit „Billy Jean” (Michael

Jackson), w którym Oliwier Papiernik gra jednocześnie partię basu i akordy techniką fingerstyle, a jego tata melodię (fot. kadr z filmu).

A. Fulara: Mimo trudnej do wykonania partii gitary Oliwier gra bardzo równo, wręcz metronomicznie, co jest ewenementem w tym wieku.



To zasługa muzykowania w szkolnej grupie oraz ćwiczeń i słuchu. Utwór nagraliśmy za pierwszym podejściem, na tzw. „setkę”, zajęło nam to zaledwie kilka minut. Ja w jego wieku zastanawiałem się, jak zagrać akord durowy, o graniu z metronomem nie było co marzyć”.

Oliwier, mimo tak młodego wieku i krótkiego stażu gry na gitarze, ma już spore sukcesy na swoich koncertach. Zajął II miejsce w II Szkolnym Koncercie Talentów Scenicznich Szkoły Podstawowej nr 2 w Ostrzeszowie. W konkursie wzięło udział 38 uczestników. Występy nie podlegały ocenie jury, a swojego faworyta wybierali nauczyciele i uczniowie. Ilością głosów Oli ustąpił jedynie szkolnemu zespołowi tanecznemu. W konkursie wykonał utwór „Billy Jean” oraz standard „Sunny” z improwizacją solo (filmy do obejrzenia na stronie szkoły). Wystąpił też z tatą w czasie koncertu kolęd w cyklu „Perły



w Koronie” w klasztorze, oraz na kilku koncertach z Szkoły Podstawowej nr 2 w Ostrzeszowie.

Oliwier Papiernik: Szkoła Zespołów to przede wszystkim świetna zabawa połączona z nauką. Tata Oliwiera dodaje: Jesteśmy bardzo zadowoleni z wyników nauczania.



ADAMS GROUP to szybko rozwijająca się firma która zajmuje się produkcją oraz sprzedażą mebli.

W związku z planami rozbudowy firmy do naszego zespołu poszukujemy osób na następujące stanowiska:

**TAPICER
WYKLEJACZ
PAKOWACZ
GŁÓWNA KSIĘGOWA
OBSŁUGA KLIENTA**

Wymagania:

- Doświadczenie

Oferujemy:

- Stabilną pracę w prężnie rozwijającej się firmie,
- Dobre warunki pracy i płacy

Jeśli chcesz pracować w młodym dynamicznym zespole wyślij swoje CV i list motywacyjny na: biuro@adamsgroup.pl w temacie wpisując nazwę stanowiska na które aplikujesz.

Kontakt tel. 695 520 879